ok XXII.

„Orędownik“
[wychodzi co]dziennie z wyjątkiem niedziel
[i] dni świątecznych.
[Przed]płata kwartalna
[na miejscu] 2 m., na pocztach
2 marki 25 fen.
Exemplarz sprzedaje się po 10 fen.
Rękopismów
nie zwraca się, ale je się niszczy

ORĘDOWNIK.

Nr. 116

Ogłoszenia
przyjmuje się za opłatą 15 fen. od wiersza petytowego.
Ekspedycya
Wiedeńska ulica numer 8 parter
Listy
nadsełać należy franco pod adresem:
Redakcya „Orędownika“ Poznań.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Bernardyna w.
Jutro: Wenancyusza m.

Poznań, piątek 20 maja 1892.

Słońca wschód 3,58 Zachód 7,55
Księżyca wsch. 2,3 Zach 11,56

Redakcya i Ekspedycya Wiedeńska ulica nr. 8, parter.

Poznań, dnia 19 maja.

Nowiny polityczne.

— **Cesarz Wilhelm w Gdańsku.** W zeszły poniedziałek wieczorem około godziny 7 odbył się obiad na cześć cesarza przez stany prowincyonalne dany, na który przybyło około 300 osób, zaproszonych. Do tych należeli także nasi rodacy, a mianowicie pp.: hr. Sierakowski z Waplewa, Kalkstein z Pluskowęs, Sczaniecki z Nawry, Slaski z Trzebcza i Ossowski z Montowa. Cesarz ich dłuższą rozmową zaszczycił, wypytując się o stosunki miejscowe. Cesarz rozmawiał z Polakami swobodnie na balkonie. Najprzew. Biskup ks. dr. Redner był także na uczcie i cesarz z nim rozmawiał.

Po trzeciem daniu wzniósł marszałek sejmu prowincyalnego p. Grass z Klanina toast na cześć cesarza Jegomości, dziękując za zaszczycenie prowincyi przybyciem i wyrażając radość z tego powodu.

Monarcha odpowiedział na ten toast następującemi słowy:

„Swietne przyjęcie w Gdańsku i tak miłe słowa, które co dopiero usłyszałem, zobowiązują mnie do serdecznego i gorącego podziękowania, które niniejszem składam. Na widok wspaniałego starego miasta z jego dzień dzisiejszy uroczyście obchodzącymi mieszkańcami i obywatelami przenoszę się w te dni, kiedy to mój niebożczyk dziadek i niezapomniany ojciec wspaniałe tu uroczystości obchodzili. Pod przewodnictwem mojego ojca i za jego wskazówkami dozwolonem mi było, to, sercu jego tak bliskie miasto, w wszystkich jego częściach poznać i objaśnienie skarbów sztuki, pomników historycznych, które się w nim ukrywają, z jego doświadczonych ust otrzymać. Wspomnienia z owego czasu zostaną na zawsze w mej piersi i dla tego też chętnie do prośby prowincyi się przychyliłem, aby kilka dni w pośród niej przebyć. Zrobiliście panowie wzmiankę, w jaki sposób zeszliśmy się, wyłuszczyliście także, co wasze serca boli; to samo zaprząta także moje serce jako ojca kraju i uważam za zadanie rządu, aby przez ciągłe starania także i o tę prowincyą, jéj dobrobyt pomnożyć i o niéj z tem samem współczuciem i staraniem pamiętać, jak o każdéj innéj prowincyi. Mam ale to mocne przekonanie, że ten wytrwały lud Zachodnio-Prusaków, który już tyle dla mego domu i dla mego kraju zrobił, który jak najwznioślejsze uczucia pjłności, pracowitości i wierności posiada, którego synowie z radością w zastępie tych wybrańców stoją, którzy noszą na głowie znak trugiéj głowy — że synowie téj ziemi cierpliwie się poddadzą temu, co nam niebo zsyła i z ufnością oczekiwać będą, co mi się z łaski Boga w ciągu pracowitych lat dla nich uczynić uda. Wznoszę moją szklankę i piję na zdrowie prowincyi Zachodnich Prus, na jéj dobrobyt i rozwój: „Niech żyje!“

Po téj przemowie nastąpiła przy stole ożywiona pogadanka, wśród któréj cesarz kazał sobie wiele z obecnych osób przedstawić.

O godzinie 10 udał się cesarz na swój statek.

We wtorek już od samego rana drogi, pociągi kolei żelaznéj i konnéj prowadzące do Langfuru zapchane były publicznością.

Przed Oliwską bramą ustawiły się cechy i stowarzyszenia z chorągwiami.

Krótko po 10 godz. przybył cesarz dwukonnym powozem do Langfuru, witany po drodze hucznemi okrzykami. Tu także domy były świetnie udekorowane, mianowicie rynek.

Przybywszy na miejsce ćwiczeń, wsiadł cesarz na konia i odebrał paradę.

Nastąpił wjazd do miasta na czele kompanii eskortującéj chorągwie do mieszkania komenderującego jenerała, gdzie było śniadanie.

O godz. 2 po poł. udał się monarcha przez Breitgasse w powozie do Krahnthor, ztąd na swój statek.

Po południu o godz. 4 odbył się uroczyście chrzest korwety „E“, któréj nadano nazwę „Kormoran“.

Wieczorem całe miasto było świetnie iluminowane.

Na bramach kończących długi rynek i długą ulicę utworzono potężne iluminacye w kształcie słońca na jednéj, a orderu czarnego orła z dewizą „Suum cuique“ (każdemu co swoje) na drugiéj bramie.

Cesarz po obiedzie u prezydenta w ograniczonem tylko kółku zaproszonych gości, przejechał niektóre dzielnice miasta, by także iluminacyi się przypatrzeć.

Po przejeździe przez Langgasse i Langenmarkt zajechał cesarz na pomost za Zielonym mostem i tu wsiadł na statek „Gotthilf Hagen“, który wolno płynął Motławą, zarzącą od świateł bengalskich, sztucznych, iluminacyi domów.

W środę rano o godz. 9 wyjechał cesarz parowcem przez Plehnendorf do Tczewa.

— **Z Berlina.** Ubiegłego wtorku odbył się w Berlinie wiec katolików niemieckich. Sala, na któréj się wiec odbył, była zapełniona. Na wiecu rozprawiano o cofnięciu projektu szkolnego. Przemawiali dwaj posłowie z centrum pp. Lieber i Hereemann. W końcu uchwalili zebrani rezolucyą, w któréj wyrażają swe głębokie ubolewanie, iż projekt szkolny został cofnięty, a w następstwie tego że zostały przerwane poczynione kroki, w celu utworzenia lepszych stósunków tak w Kościele jak i szkole.

Zebranie wyraziło daléj radość, że posłowie katoliccy w sejmie i parlamencie jak przez 20 lat, tak i w ostatnim czasie, kiedy cofnięto projekt szkolny, stali przy swych zasadach katolickich.

Daléj oświadczyli zebrani w rezolucyi, że jak dotąd tak i nadal ze swymi reprezentantami sejmowymi będą walczyli o dobro Kościoła katolickiego, o kościelną naukę religii w szkole, o szkoły wyznaniowe, o wpływ Kościoła na wychowanie dzieci katolickich, o zupełne równouprawnienie katolików na każdem polu życia politycznego.

Zebranie zamknięto okrzykiem na cześć Ojca św. i cesarza.

— Jenerał **Jerzy Klapka,** prawy obywatel i dzielny przywódzca ludu węgierskiego, oraz poseł do sejmu węgierskiego umarł 17 maja na udar sercowy.

Jerzy Klapka, urodził się w 1820 roku w Temeszwarze, przyłączył się w roku 1848 jako porucznik 12 pułku granicarzy do powstania, które w marcu tego roku w Węgrzech się rozpoczęło. Rząd narodowy węgierski mianował go szefem sztabu korpusu Kisza w Banacie, gdzie od razu tak się odznaczył, że już z początkiem r. 1849 oddano mu samodzielne dowództwo oddziału w górnych Węgrzech z stopniem pułkownika. Klapka brał wybitny udział w bitwach pod Kapolną, Izaszeg i Komornem i został mianowany przez Görgeja na polu bitwy pod Izaszeg jenerałem, a następnie komendantem twierdzy Komorna. Oblężenie téj fortecy jest w dziejach węgierskiéj rewolucyi epizodem równie chlubnym, jak zadziwiającym. Pomimo, że powstanie już upadło, a kapitulacya pod Vilagos oddała armią węgierską w ręce Rosyan, Klapka nie tylko odpierał wszystkie ataki na twierdzę powierzoną jego obronie, ale wystąpił kilkakrotnie w roli zaczepnej i zadał armii oblegającéj dotkliwe klęski. Dopiero, gdy wszelka nadzieja odsieczy upadła, Klapka kapitulował pod nader zaszczytnemi warunkami, gdyż pozwolono mu z bronią i sztandarami na czele całéj załogi ustąpić z Węgier.

Po długiem wygnaniu powrócił Klapka 1870 r. do ojczyzny i brał czynny udział w życiu parlamentarnem Węgier, tudzież w licznych przedsiębiorstwach przemysłowych, do których należał, widząc w podniesieniu ekonomicznem swego kraju utrwalenie jego politycznéj samodzielności. Był to dzielny dowódzca i prawy obywatel, a imię jego czczono w Węgrzech.

— Warszawa. „Warsz. Dnewnik“ donosi, że w dniu 9 bm. w Zduńskiéj Woli, powiatu sieradzkiego, robotnicy fabryki tkackiéj Winera zawiesili w liczbie stu ludzi robotę i gromadą chodzili po ulicach miasta, żądając podwyższenia płacy zarobkowéj i zabraniając pracować tkaczom domowym, mającym warsztaty w swoich mieszkaniach. Strofowania ze strony przybyłego do miasta naczelnika powiatu pomogły i dnia 12 bm. po obiedzie robotnicy wrócili znów do przerwanych zajęć.

— Z Petersburga donoszą, że parowiec „Aleksander Wolkow“ zatonął w tych dniach przy zachodniem wybrzeżu morza Kaspijskiego. Na parowcu znajdowało się 250 osób. Nikogo podobno nie zdołano uratować.

— Rzym. Niedaleko stacyi Crampino znaleziono na szynach kolejowych 4 bomby dynamitowe. Śledztwo wykazało, że chciano pociąg wysadzić w powietrze. Policya poszukuje sprawców, dotąd przecież nikogo nie wykryła.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, 19 maja.

— * **Teatr polski w Krotoszynie.** Dziś w czwartek 19 bm. na pierwsze przedstawienie komedya Abramowicza i Ruszkowskiego: „Teść“, oraz mazur w 4 pary. W piątek obraz historyczny Juliana z Poradowa: „Przeor Paulinów“. W sobotę operetki Offenbacha: „Joasia płacze, Jaś się śmieje“ i „Bęben“, oraz komedya Fredry: „Jestem zabójcą“. W niedzielę operetka Straussa: „Zemsta nietoperza“.

— * **Teatr polski w Gostyniu.** W sobotę 21 bm. na pierwsze przedstawienie: „Kraj“. W niedzielę dramat Al. Felińskiego: „Barbara Radziwiłłówna“.

— * „Jutrzenka“, Towarzystwo wstrzemięźliwości, urządza dnia 22 maja w niedzielę majówkę w parku Wiktoryi. Miejsce zebrania o godz. 2 po poł. w kawiarni „Jutrzenki“ W. Garbary nr. 40, a potem spólna przechadzka do parku. Program: 1) koncert kapeli wojskowej, 2) gry towarzyskie, 3) gra fantowa, 4) śpiewy pieśni przeciw pijaństwu i karciarstwu, np. „Dosyć bracia lać szampana“ — „Jam żołnierek, bracia mili“ itd., 5) tłuczenie garnka z premiami dla pań, 6) strzelanie do tarczy z premiami, 7) wyścig dla dorosłych i dzieci z premiami, 8) tańce, 9) żywe obrazy. Napoje alkoholiczne, jak np. wino, wódka, koniak itp. wykluczone. Wstępne dla pań 20 fen., dla mężczyzn 30 fen. Goście mile widziani. W razie niepogody odbędzie się zabawa w przyszłą niedzielę. Prosimy o liczny udział. — Zarząd.

— * W przyszłą niedzielę dnia 22 bm. odprawi się msza św. o godz. 8 z rana w kościele farnym na intencyą dalszego rozwoju Towarzystwa krawców w Poznaniu. Po południu dnia tego samego odbędzie się majówka tegoż Towarzystwa w ogrodzie strzeleckim na Miasteczku. Wymarsz z muzyką punktualnie o godz. wpół do 2 z mieszkania przewodniczącego p. Chojnackiego, Długa ul. nr. 11. W ogrodzie koncert, gra fan-

towa, gry towarzyskie i premiowe dla pań i panów. Wieczorem oświetlenie ogrodu ogniami sztucznemi i bengalskiemi. Początek zabawy o godz. 3. O jak najliczniejszy udział szan. gości jako też i członków uprasza — Zarząd.

— * **Od** p. Konrada Chacharowskiego odebrał „Kuryer“ następujące pismo:

„Berlin, 16 maja 1892

Panie Redaktorze „Kuryera Poznańskiego.“

W nr. 103 roczniku XXI, miesiącu 5 maja roku 1892 wyczytałem z gazety tej, że ja Chacharowski miałem powiedzieć albo porównać — kufel do Boga czyli kufel jest Bogiem. Jest to wielkiem kłamstwem, ja tego nigdy nie powiedziałem i ja jako socyalista opieram się na pryncypiach naszych a nie na kuflu piwa — i jeżeli Pan Redaktor „K. Poznańskiego“ tych bredni, które moje nazwisko szarpią, nie odwoła; tak jestem zmuszony tę sprawę w inny sposób rozstrzygnąć kazać i t. j. jak najprędzéj.

Konrad Chacharowski,
Langestr. 81
w Berlinie.“

Na to „Kuryer“ tak odpowiada:

„Z umysłu przytoczyliśmy dosłownie list p. Konrada Chacharowskiego, aby Czytelnicy nasi poznali styl charakteryzujący tego „socyalistę.“ Uczyniwszy zadość jego żądaniu, nadmieniamy, że nie p. Chacharowski przyrównał wówczas na zebraniu (12 grudnia 1890) kufel do Boga, ale jeden z obecnych. Pan Chacharowski zwołał owo zebranie i na niem przewodniczył, a jak ze sprawozdania ówczesnego wynika, nie zrobił wobec tego głosu żadnego zastrzeżenia. Przeciwnie, na wywody robotnika Odrowskiego, który ośmielił się wystąpić z twierdzeniem, że towarzystwo, dążące do polepszenia doli robotników, jest wprawdzie pożądanem, ale że opierać się powinno na Bogu i religii — zauważył pan Chacharowski, że skoro mówca ma nieczyste sumienie, to może się udać do księży i Kościoła, socyaliści mają innego Boga, gdyż są materyalistami. I tutaj jeden z obcych podniósł pełną szklanicę piwa i zawołał: „Oto nasz Bóg!“

„Kuryer“ pisze, że podał dosłownie cały list, ażeby czytelnicy jego poznali „styl charakteryzujący“ tego socyalistę. „Kuryer“ mniéj pewno dla stylu podał list, jak z obawy i strachu. Mamy teraz dowody, że z „Kuryerem“ trzeba krótko i energicznie sobie postępować. Zrobił to p. Chacharowski, zagroził mu, a potulny sługa „Kuryer“ prostuje natychmiast fałszywą wiadomość.

Gdy jednak „Kuryerowi“ posłał Zarząd tutejszego Tow. Młod. Przemysłowców i znani mówcy, nazwani przez „Kur.“ socyalistami, sprostowania, tego „Kur.“ nie zamieścił.

Tak to lekceważą sobie nasze organa szlacheckie nasze warstwy średnie. Panoszyć się umieją tylko tu na gruncie naszym, ponieważ sądzą, że to im wolno, że są pewne, że nasze warstwy średnie będą cierpliwie znosiły ich obelgi. Żeby się tylko nie pomyliły!

— * **Niebezpieczna** pomyłka. Zeszłego poniedziałku zażądała pewna pani w drogeryi przy Starym rynku nr. 82 soli karlsbardzkiéj. Obsługujący ją kupczyk pomylił się i zamiast żądanej soli karlsbardzkiéj dał jéj saletrzanego barytu. Zaraz po zażyciu barytu pani owa mocno zachorowała, udało się jednak p. dr. Grodzkiemu skutecznemi środkami usunąć niebezpieczeństwo wielkie, jakie nawet życiu zagrażało. Dziś jednak jeszcze leży pani ta niebezpiecznie chora.

— * **Znaleziono** przed kilku dniami na drodze ku Winiarom krótki złoty łańcuszek.

— * **W** składzie papieru u p. Antoniego Rosego zostawiła jakaś pani przy zakupowaniu sprawunków 20 marek. Dotąd nikt się nie zgłosił po rzeczone pieniądze. Jeżeli i nadal nikt się nie zgłosi, zostaną pieniądze te zużyte na cele dobroczynne.

— * **Gniezno**. Zeszłego poniedziałku wybuchł wielki pożar u pewnego gospodarza w pobliskiéj wiosce Skrzyncе. W przeciągu krótkiego czasu zgorzało kilka zabudowań gospodarczych. Z ludzi nikt nie odniósł żadnego uszkodzenia. Jakim sposobem ogień powstał, niewiadomo dotąd.

Wieś Wełnicę sprzedał dotychczasowy posiedziciel Bräuer za 83,000 marek posiedzicielowi Fellmerowi.

— * **Koronowo**. Ubiegłego poniedziałku najechał pociąg osobowy niedaleko tutejszej stacyi kolejowéj na torze terespolsko-laskowickim na kilka krów i je na miejscu zabił. Krowy przebiegły przez szyny kolejowe tak blizko przed lokomobilą, że pociągu nie szło już w żaden sposób zatrzymać.

— * **Bydgoszcz**. Przed kilku dniami niewidomy gościnny Glaser pokłócił się z swą żoną. Od kłótni przyszło do bijatyki. Żona uciekła do kuchni i zamknęła się. Mąż wyszedł natomiast na podwórze i zrobiło się cicho w całym domu. Kiedy męża nie było przez kilka godzin, zaczęto go szukać w podwórzu. Nigdzie go jednak znaleźć nie było można. Dopiero dnia następnego rano znaleziono go nieżywego w studni. Czy wpadł przypadkowo do studni, czy też z rozmysłem wskoczył do niéj i utonął, dotąd niewiadomo.

— * **Barcin**. Wiatrak, należący do młynarza Dzewsa, zgorzał zeszłej soboty ze szczętem. Mówią, że ogień podłożono z zemsty.

— * **Chojnice**. 15 bm. aresztowano tu 79-letniego żyda Lewina Herrmanna, oskarżonego o szkaradne nieobyczajne czyny, popełnione na dziewczynie chrześcijańskiéj, liczącéj 12 lat.

— * **Toruń**. Psy w Toruniu ani się domyślają lamentów z strony swych panów. Policya zakazała przyprowadzać psy do lokalów publicznych i zagroziła karą tak wprowadzającym jak i gospodarzom lokalów. Z tego lament wielki. Amatorzy psów gotowi się oprzeć policyi i szukają sposobów, jakby z psami ani na chwilę się nie rozstawać. Niech miasto ustanowi kontrolę nad spisem właścicieli psów i ostro rzecz tę pochwyci, a już teraz ubędzie psów setka jedna i druga.

Aresztowano na Mokrem jakiegoś buchaltera Schulza, który w południowych Niemczech dopuścił się przeniewierstwa i tu daleko na Wschodzie szukał spokojnego miejsca, gdzieby mógł złożyć bezpiecznie głowę. Złożył ją teraz w sądowem więzieniu tutejszem.

— * **Tczew**. Dzisiaj w środę zaraz po południu przejeżdżał tu cesarz w drodze do Malborka i dalej do Prus Wschodnich. Przy nowym mieście przeszedł z pancernika do pociągu kolei żelaznej.

— * **W** Biskupiem Papowie zgorzała 14 bm. chata komornicza i położone przy niéj budynki podwórzowe tamtejszéj domeny w liczbie ośmiu. Bydło wyratowano, z owiec spaliło się kilka sztuk, które same uciekały w płomienie. Na śpichrzu zgorzało 3000 centnarów zboża. Ogień powstał przez to, że kobieta piorąc u siebie w izbie, paliła słomą, którą brała z kupy przy komínie rozrzuconej a nie dostrzegła, że ogień zajął już kupę tę za nią. Gdy wreszcie gorąco zwróciło jéj na to uwagę, już paliła się posowa w izbie, a wnet płomienie dachem wybuchły.

— * **Szczodrowo**. Tutejszemu wyrobnikowi Ignacemu Stulińskiemu uległo się gąsię ze czterema nogami. Dwie nogi były jak się należy, tak że zwierzę mogło chodzić dobrze. Drugie dwie były też normalnie wyrosłe i ukształcone, ale były blizko ogona przyrosłe i przy bieganiu po ziemi się wlokły. Gąsię jadło i żyło, ale je zabito i zakopano.

— * **Chełmża**. We wsi B., jak pisze „Pielgrzym“, zachorował mężczyzna, który już od wielu lat nie był u spowiedzi i w ogóle tylko z imienia był katolikiem. Wszelkie usiłowania żony, żeby go na dobrą drogę nawrócić, okazały się bezskutecznemi. Gdy choroba jego się wzmagała, poszła żona po księdza, spodziewając się, że temu uda się jéj męża na śmierć dobrze przygotować. Ale wróciwszy od księdza, znalazła męża swego powieszonego. Zaiste i tu sprawdziło się, że Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy.

Wrocław. Towarzystwo Przemysłowców Polskich urządza w niedzielę 22 bm. na sali „Cassino“ przy Neuegasse nr. 8 wieczorek z tańcami. Początek o godz. 6 i pół wieczorem. Życzliwych Towarzystwu naszemu Rodaków zaprasza uniżenie — Zarząd.

Berlin. Towarzystwo Polek Wanda urządza w niedzielę dnia 22 bm. swą zwykłą zabawę miesięczną z tańcami przy Thoremstr. nr. 25/26 Arnds-Brauerei. Wstępne dla panów 50 fen., dla pań 25 fen. Początek o godz. 7 wieczorem. O jak najliczniejszy współudział członków jako też i gości prosi Zarząd.

Wystawa rolniczo przemysłowa w Inowrocławiu.

Na intencyą wystawy odprawił najpierw rano nabożeństwo ks. proboszcz Kompf z Góry.

Pokój przy familii.

(Z pamiętników starego kawalera.)

(Ciąg dalszy.)

Pobiegłem, o ile na to pozwalały wązkie i brudne schody. Na drugiem piętrze, na drzwiach oznaczonych numerem 18, była przybita blaszka z napisem „Evelina v. Szwalberg“.

Zadzwoniłem nieśmiało.

— Zaraz — odezwał się jakiś opryskliwy głos — proszę poczekać!

Jednocześnie usłyszałem szurgot przesuwanych stołków, czy też innych gratów. Po kilku minutach oczekiwania, zamorusana służąca otworzyła mi drzwi. Przedpokój był ciemny; przez otwarte drzwi na prawo widać było wnętrze kuchni, z ogromną balją na środku. Wprost wchodziło się do saloniku, a drzwi z lewéj strony były zamknięte.

Na progu saloniku powitała mnie dama okazałej tuszy, w stroju, który był pół szlafrokiem, pół suknią.

— Co pan sobie życzy? — spytała.

— Pani szanowna ma do wynajęcia pokoik?

Dama zmierzyła mnie okiem od stóp do głów i rzekła:

— Proszę pana daléj, niech pan usiądzie. Za nim pomówimy o pokoiku, muszę wpierw pana o niejedno zapytać. Nie weźmie mi pan zapewne za złe téj ciekawości, bo widzisz pan, przecież, pokoju przy familii, ze wspólnym wejściem, nie można pierwszemu lepszemu wynająć. Warszawa jest miasto duże, a młodzież dzisiejsza, niech to pana nie obraża, niewiele warta.

Przyznałem słuszność szanownej damie i opowiedziałem jéj najdokładniéj: jak się nazywam, gdzie pracuję, ile pobieram pensyi i jakie mam widoki na przyszłość. Opowiedziawszy całe curriculum vitae, objaśniłem, jakie pobudki skłaniają mnie do starania się o pokoik przy familii.

— Boże wielki! — zawołała, załamując ręce; jakież to okropne położenie! Chorować przez trzy dni bez rosołu z kurczęcia, bez kataplazmów, bez serdecznéj opieki kobiecéj, to rozpacz! A! paniel ja bo mam takie serce, że gdyby już nie powiem człowiek, ale kot u mnie w domu zachorował, tobym mu duszę oddała... a moja Pelcia! moja Pelcia jest jeszcze tkliwsza, ale pan nie wiesz zapewne, kto jest Pelcia?

— Istotnie, nie miałem szczęścia...

— Prawda, co ja też mówię? przecież widzę pana pierwszy raz w życiu. Ja jestem Szwalbergowa, mój mąż nazywa się von Szwalberg, pochodzi z baronów, chociaż nie lubię o tem wspominać. Wszyscy ludzie niby to są sobie równi, ale co tam! Mam dwie córki, poznasz je pan. Olimpia jest mężatką, ale z mężem nie żyje, proszę pana, tak pójść za mąż! a zdawało się...

— Pani Olimpia nie jest szczęśliwa?

— Ktoby był szczęśliwy z takim, za pozwoleniem, łotrem! Wyobraź pan sobie skąpstwo, zazdrość i nadużycie trunków, zapakowane razem w jeden wielki tłomok, a będziesz miał obraz mego zięcia. Olimpcia nie mogła wytrzymać i uciekła do mnie z czworgiem dzieci. Są teraz na spacerze aniołki. Złote dzieci, poznasz je pan. Olimpcia robi teraz kroki...

— Jakto?

— Kroki, wyraźnie powiadam przecie, że robi kroki rozwodowe. Jakież ma robić, biedaczka? Pomaga jéj w tem jeden pan, który jest adwokatem. Poznasz go pan, bardzo przyjemny młody człowiek, nazywa się Klekotowicz.. Wiem nawet zkądinąd, że ma widoki na Olimpcię, ale naturalnie przed rozwodem nic nie mówi.. Boi się mnie i ma racyę. Niechby spróbował! A proszę pana, Pelcia, to jest moja druga córka. Poznasz ją pan.. Anioł dobroci! Chodzi na naukę muzyki, artystka skończona.. Miała mnóztwo konkurentów, trudno się było opędzić. Ja sama namawiałam.. mówiłam, proszę pana: idź Pelciu, idź już raz duszko, bo byli ludzie z pozycyą, ale ona nie chciała. Czekać będę, powiada, aż moje serce uderzy.. Istny aniołl i oto wyobraź sobie pan, czeka dotąd. Poznasz ją pan.. Zawsze mówi, że jak kogo pokocha, to powiadam panu strasznie i nie będzie zważała na nic. Duża pensya, mała pensya, to jéj wszystko jedno. Zupełnie tak samo jak ja. Ja mego męża wzięłam po prostu w jednym, za pozwoleniem, tużurku, ale jak go kochałam; Boże, jak ja go kochałam!!!

— Dawno pan von Szwalberg umarł? — zapytałem.

— Ha, ha! — roześmiała się z goryczą, albo taki łotr kiedy umrze?! Żyje dotąd i mieszka w Odessie. Poznasz go pan.. ale, co ja mówię, nie poznasz go pan.. bo on tu nie przyjdzie. On wie, że mamy z sobą pewne rachuneczki. Majątek mu oddałam, młodość, niewinność — a on! To panie taka wdzięczność! Dziś żyję z małego kapitaliku i z pracy. Dopomaga mi trochę mój kuzyn, który jest maszynistą na kolei. Mężczyzna jak lew, podkowy łamie w ręku, poznasz go pan.. trochę szorstki, bo naturalnie, przy takiem zajęciu... ale jedyny chłopak.. Niech pan zobaczy pokoik..

Poszliśmy do owego pokoiku. Był on trochę ciemny i okropnie brudny, ale że mi chodziło głównie o ciepło rodzinne, więc nie zważałem na ściany.. Serca było mi trzeba, a nie murów.

(Ciąg dalszy nastąpi).

W imieniu komitetu powitał wicepatron Kółek włościańskich powiatu inowrocławskiego, p. Antoni Dembiński, z Węgierc patrona Kółek rólniczych p. Jackowskiego, przedstawicieli centralnego Towarzystwa gospodarskiego i przybyłych na wystawę gości. W mowie powitalnéj mówił, że ostatnia wystawa odbyła się przed 10 laty, a dziś po 10 latach zebrali się znowu kujawiacy, ażeby pokazać to, co osiągnęli przez 10 lat i w czem postąpili.

Poczem przemówił patron p. Jackowski, tłumacząc, że celem wystaw takich nie jest sam popis, ale nauka tak dla wystawców jak dla widzów, bo na nich mogą się przekonać z przykładów innych, w czem gospodarstwo nasze niedomaga, a w czem zrobiło postępy.

Jako delegat centralnego Tow. gospodarczego przemawiał p. August Mieczkowski z Koludy, dziękując p. patronowi za moralne poparcie wystawy, komitetowi wystawowemu za prace położone około przeprowadzenia wystawy, a mianowicie wicepatronowi p. Dembińskiemu z Węgierc, który w niczem nie szczędził trudów, ażeby wystawa wypadła jak najlepiéj.

Dział koni przedewszystkiem zasługuje na wyszczególnienie. Jak każdy znawca przyznawał, takich koni gospodarskich, roboczych, z jakiemi wystąpili wystawcy włościańscy z dwóch powiatów kujawskich, nie wiele się znajduje w innych okolicach Księstwa, a nawet rzadko mogą się dominialne konie poszczycić takiemi okazami. Zaznaczyć także należy, że tak dział koni jak bydła rogatego składał się wyłącznie z okazów, należących do włościan, że w ogóle cała wystawa była wystawą czysto włościańską i że nie była posilkowaną, jak zeszłoroczna wystawa rolniczo-przemysłowa w Sremie, okazami z dominiów. Wszystkie konie były rosłe, tęgie, dobrze wypasione, a niektóre okazy wprost w zdumienie wprowadzały oglądających. Koń w konia reprezentował wartość przynajmniéj od 600—1500 marek i więcéj. Podnieść także należy, że dział ten bardzo licznie był reprezentowany, bo wystawiono w długiéj stajni, ciągnącéj się w dłuż obszernego placu wystawowego, 198 koni i 46 źrebców.

Nie mniéj wspaniale przedstawiał się dział bydła. I tutaj niektóre okazy, jak mianowicie okazy gospodarza p. Burzyńskiego budziły podziw ogólny. Można się było przekonać, że nasi gospodarze włościańscy znają wszelkie postępy rolnictwa i znają się, dzięki naukom, pobieranym w Kółkach rolniczych i dzięki czytaniu pism rólniczych, na racyonalnem krzyżowaniu bydła, koni itd. Razem wystawiono 191 okazów bydła, co jest wcale poważną liczbą. Dział ten byłby jeszcze znacznie liczniej szym, gdyby nie choroba racic, która wybuchła u bydła w różnych okolicach Kujaw, skutkiem czego nie przybyło przeszło 60 zapowiedzianych okazów.

Dział gospodarstwa i przemysłu domowego nie był tak licznie reprezentowany, ale to, co było, zasługuje na zupełne uznanie.

Mianowicie gospodyni p. Magdalena Nowakowa z Jaksic wystąpiła z tak wspaniałemi i dobremi okazami przemysłu i gospodarstwa domowego, że wszyscy nie mogli się ich nachwalić. Chleb i kiełbasy, jakie podawała do skosztowania, zadowolnić mogą i najwybredniejszego smakosza. Nie mniéj zasługują na uznanie wystawione przez nią sztuki płótna własnego wyrobu, len i przędza, ko szule, masło i 4 różne gatunki sera.

Również zasługują na uznanie okazy wystawowe gospodyń: Pińskiéj z Broniewa, Lewandowskiéj z Niszczewic, Szyperowéj z Jacewa, Filipiak z Broniewa, Słabędzkiéj z Łojewa i Posadzowéj z Szymborza.

Dział owiec i trzody chlewnéj nielicznie był reprezentowany, dział narzędzi rolniczo-gospodarskich reprezentowały firmy: K. Sielskiego z Inowrocławia, Brylińskiego i Twardowskiego z Poznania, W. Kamieńskiego z Inowrocławia i pewna żydowska firma inowrocławska.

Pan Sokołowski z Poznania wystawił różne wyroby bednarskie, p. Ludwik Kasprzak z Inowrocławia najrozmaitsze wyroby siodlarskie.

Po godzinie 3 po południu zaczęto rozdawać premie tym pp. gospodarzom, którzy najlepsze okazy dostawili na wystawę. Premii rozdano razem prócz listów pochwalnych 126.

Po rozdaniu premii zamknął wystawę patron p. Jackowski przemówieniem, w którem wykazywał, jak wyglądała wystawa, urządzona przed 16 laty w Szymborzu, a daléj wystawa przed 10 latmi w Inowrocławiu, a obecna wystawa. Ostatnia wystawa, która tak świetnie się udała, dowodzi, że gospodarze nie próżnują, ale starają się zaprowadzać wzorowe gospodarstwa, na co złożyli dzisiaj dowody. Okazów w bydle i koni gospodarzy kujawskich mogą pozazdrościć niektóre dominia. Tutaj pokazuje się, jak pożyteczne są Kółka rólnicze. Mówca wyraża nadzieję, że za lat 10 rezultaty Kółek będą jeszcze świetniejsze. Że wystawa wypadła tak świetnie, uznanie należy się komitetowi wystawowemu, a mianowicie p. A. Dembińskiemu, wicepatronowi. Dziękował też mówca wystawcom za to, że nie dla premii, ale dla pokazania, czego się nauczyli, przyprowadzili bydło i konie niektórzy z odległości aż 6 mil, jak również i paniom gospodyniom, a mianowicie p. Nowakowéj za dobre wyroby przemysłu domowego.

Po przemówieniu tem zamknął patron p. Jackowski wystawę około 5 godz. po południu.

Przebieg wystawy podaliśmy wedle „Dziennika Poznańskiego."

Król. pruska Loterya. (Bez gwarancyi). Berlin 17 b. m. Ciągnienie 4 kl. przedpołudniowe. Liczby w nawiasach oznaczają sumę wygraną. Wygrały

[illegible]

14200 4 [1500] [illegible] 40 962 78 90
15110 [300] 354 406 46 515 28 774 848 64 92 16241 496 538 94 713 48 825 54 72 75 981 17021 156 217 27 38 51 64 90 417 544 665 75 798 871 972 18218 335 39 492 518 28 666 720 919 997 19140 242 389 92 615 736 814 70 993
20015 65 286 341 48 439 96 [1500] 650 54 750 817 97 973 21023 [illegible]

[illegible]

50023 80 449 535 37 775 836 969 91036 47 58 158 76 225 31 32 307 10 69 505 703 [300] 25 42 71 834 92061 167 81 410 546 674 93010

380 81 [3000] 455 801 54 89 907 [1500] 94058 911 517 26 83 640 59 85 717 915 67 95 95067 109 95 376 612 982 96015 111 24 28 77 [500] 390 401 3 511 699 804 927 97028 245 399 434 541 602 947 98276 300 [1500] 460 508 72 830 85 950 99191 260 449 69 605 21
100043 545 95 609 17 900 101040 122 60 [300] 87 262 63 70 71 410 53 577 634 739 97 844 46 47 956 62 90 102163 273 333 78 413 652 718 974 103019 166 74 209 23 89 332 62 73 426 505 [1500] 98 719 827 84 104111 472 610 720 79 807 965 105083 165 256 316 603 65 66 68 71 473 47 49 50 981 106097 292 705 85 876 99 939 80 107029 49 62 76 119 23 206 71 95 310 37 56 89 490 98 [300] 507 41 600 722 978 108033 [1500] 139 41 82 308 445 760 813 69 910 77 [1500] 95 109029 38 193 419 85 616 63 [40000] 984 [3000]

[illegible]

Berlin, 17 bm. Ciągnienie popołudniowe. Liczby w nawiasach oznaczają sumę wygraną. Wygrały następujące numera:

[illegible]

50059 164 483 541 61 747 824 931 [3000] 45 74 89 [500] 57096 136 [illegible]

[illegible]

709 87 809 76 92008 200 422 803 93010 56 87 230 81 [300] 594 605

[illegible]

160003 212 321 411 61 79 541 75 96 779 84 957 87 96 161052 [illegible]

[illegible]

175 93 438 45 [3000] 509 32 70 96

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności.)

Wiadomości handlowe.

Poznań, dnia 18 maja. — Ceny targowe.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 100 kilogramów. piękn. mrk.	fen	średn. mrk.	fen	pośledn. mrk	fen
Pszenicy nowéj	22	00	21	40	21	00
Żyta	19	80	19	40	19	10
„ nowego	—	—	—	—	—	—
Jęczmienia	16	00	15	00	14	50
Owsa nowego	16	—	15	—	14	50
Groch	20	00	19	00	—	—
Kartofli	5	00	4	50	—	—

Okowita w miejscu bez beczki 50-ta 57,20 m.
70-ta 37,60 m.

Poznań, dnia 18 maja.

Ceny ustanowione przez komisyą targową.	Za 100 kilogramów piękny mrk	fen	średni mrk.	fen.	pośledn mrk.	fen
Słomy	4	50	4	25	4	—
Siana	4	50	4	25	4	—
Kartofli	5	50	5	00	4	50
Skopowiny za 1 kg. = 2 ft.	1	40	1	35	1	30
Wieprzowiny „	1	30	1	25	1	20
Wołowiny „	1	40	1	35	1	30
Cielęciny „	1	30	1	25	1	20
Masła „	2	60	2	40	2	20
Jaja za kopę	2	20	2	15	2	10

Kurs papierów dnia 18 maja.

Poznańskie listy zastawne 4%	101,90
Poznańskie listy zastawne 3½%	95,50
Poznańskie listy rentowe	102,50
Listy zast. 5% Królestwa Polskiego	67,75
Listy polskie likwidacyjne	65,40
Rosyjskie banknoty za 100 rs.	215,50
Rosyjskie 4½% listy zastawne	97,90
Zach. pruskie 3½% obligacye	95,30
Zach. pruskie 3½% listy rentowe	00,00
Rosyjska pożyczka 4% 1880	95,30
Rumuny 4% pożyczka 1880	82,10
Austryackie banknoty	170,60
Węgierska 5% renta	85,80
Węgierska 4% rentazłota	93,75

Wrocław, dnia 18 maja. — Ceny targowe.

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów. piękny		średni		pośledni	
Pszenica biała stara	—	—	—	—	—	50
„ nowa	21	40	20	30	18	40
„ żółta stara	—	—	—	—	—	50
„ nowa	21	30	20	30	18	40
Żyto	20	80	19	70	16	40
Jęczmień nowy	17	00	16	00	14	50
„ stary	—	—	—	—	—	—
Owies nowy	14	80	14	00	13	00
Groch	21	—	19	50	18	—
Rzep	24	60	23	40	20	20
Łubin żółty	—	—	—	—	—	—
Łubin niebieski	—	—	—	—	—	—

Berlin, 18 maja. (Doniesienie urzędowe.)

Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu płacono 185—217 mrk — podług jakości.

Żyto za 1000 klg. w miejscu podług jakości, miejscowe od 192—199—000.

Owies za 1000 klgr. w miejscu płacono 145—171 mrk. podług jakości.

Jęczmień za 1000 klg. w miejscu płacono 143—185 m podług jakości.

Groch do gotowania 180—230 m. na paszę 160—170 m.

Petroleum za 100 klg. z beczką w ilościach m. 50 cent w miejscu 21,7 m.

Okowita nieopodatkowana 50 m., na listopad 000—000 nieopodatkowana 70 m. na maj 40,0—39,7—49,4—39,7 na listopad-grudzień 37,9—37,6—37,7 m.

Szczecin, 18 maja.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 183,00—196,00 na kwiecień 000,00—000,00—000,00 m.

Pszenica za 1000 klgr. w miejscu biało-żółta nowa płacone 208,00—216,00 na marzec 000,00—000,00 na grudzień-styczeń 000,00—000,00—000,00—000,00 m.

Owies płacono za 1000 klgr. w miejscu 142 156 m.

Jęczmień bez zmiany za 1000 kilogr. w miejscu piękny 145—174 marek.

Gdańsk, dnia 18 maja.

	Wag za hol. fun.	Ceny
Pszenica krajowa latowa	127 fun.	190 mr.
„ „ jasno-pstra	120 „	196 „
„ „ biała	120 „	184 „
„ „ wysoko-pstra	126 „	182 „
„ „ jasno-pstra	130 „	217 „
Żyto krajowe niem. osiadłe	120 „	195 „
(Wszystko po 120 funt. za tonę)		
Jęczmień krajowy wielki	114 „	180 „
„ „ mały	— „	— „
Owies	— „	— „
Groch średni	— „	— „

Nakładem i czcionkami Dr. R. Szymańskiego w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Józef Siemianowski w Poznaniu.